



**Stalowa**

# Magazyn

JERZY GLEBOCKI

## POCZĄTEK

Kot na smyczy. Ludzie przysłały dziwni i przysłały panie, to kot pies, bo i do kota podobny i do psa. Wiśnios wtedy uśmiecha się tym swoim dyskretnym uśmiechem i, gdy jest w humorze, tłumaczy dlaczego swoje słamskie kota Puszkę ubiera w szelki i prowadzi na smyczy.

Chodził więc sobie Wiśnios po Ostrowcu z kotem na linie i zdawał się być ojcem Wiśnios. Mógł zobaczyć swego syna, chociaż ubranego, dołojnia kroczącego po ulicach, a obok niego dziwnego zwie-

nie przekraczał 23 tysięcy rubli. Huta chyliła się ku upadkowi. Gdy rodził się więc starzy Wiśnios w wielkiej chalupe odziedziczonej po jego przodkach, to w rzeczywistości był to człowiek, który nie chciał kupić. Dopiero w 1867 r. syn pierwszego właściciela huty Julian Łubiński razem z bratem Antonim Franciszkiem, za zgodą cara Rosji kupili hutę i dobrą ostrowieckie. Nowi właściciele zmoderowali wielkie piece, postawili odlewnię, warsztat mechaniczny, piec pudlinowy na koks. Zakłady Klimkiewicza sta-

się dołek na trz, cztery metry głęboko i koczowały do bywało się żelazny kamień. Ciekło to była praca dla chłopca, ale wiedział, że to nie była praca, a ciężka praca. W 1884 r. zmarł ojciec w wielkich piecach. W tym właśnie czasie roku stracił Franciszek Wiśnios pracę w kopalni rud. Huta miała już nowego właściciela. Był nim Władysław Łaski, który Zakłady Klimkiewicza wydzierżył z dóbr ostrowieckich, założył spółkę z Jerzym Pastorem. Pierwszy dał sto tysięcy rubli wkładu, drugi trzysta tysięcy.

Huta znowu zaczęła się rozwijać, do czego przyczyniło się między innymi doprowadzenie linii kolejowej do Ostrowca w roku 1885.

Wiśnios przetrwał i... kochany w rodzinie. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

1917 r., czwartego października. Wszystkie widziały pracować pełną parą, ale nie dążyły, bo rozpoczynała się pierwsza wojna światowa. Wojska carskie wywoziły trzydzieści wagonów urządzeń, wysadziły w powietrze dwa wielkie piece i cztery marteniowskie. Wojska niemieckie i austriackie wywoziły resztę maszyn, a nawet ruder i węgiel.

Rodzina Wiśniosów znowu nie miała co jeść. Starsze siostry Mariana poszły z Ludwiką do Okaliny za Włostem, bo ludzie mówili, że tam można z pańskich kopców ziemiaków nakraść. Przyznali się po worku. Na piecach.

Ojciec poszedł do pracy dopiero w 1918, gdy ruszyła kolejka huty. Trudne było odbudowy i głodowych zarobków. Nie znalazł wiele radości w swym śliskim życiu Franciszek Wiśnios. Jego najwięk-

szą i jedyną przyjemnością było słuchanie fabrycznej orkiestry. Lubił muzykę. Wzruszał się wtedy w tryby i bębny, sześć z orkiestrami do taktu. Nie opuścił żadnej okazji, aby im towarzyszyć. Dotykał w nabożnym skupieniu mosiadła trąb, nie marząc nawet o tym, aby spróbować zagrać w nie, choć bardzo chciał uciekać grać.

Postanowił, że to wielkie jego marzenie zrealizuje się. Pracował wtedy przy cieżkich w wydziale budowlanym, którego

kierownik miał jednocześnie pod sobą orkiestrę. Dział, już nie tylko w tym, czym odpalał się stary Wiśnios swemu kochanemu, że ten powiedział dobre słowo za Mariana Wiśniosem kapelmistrzem Wincentem Walskowi. Był rok 1923, Marian miał jedenaście lat. Do południa biegał do publicznej szkoły powszechnej „fabrycznej”, a w godzinach wieczornych mistrz Walski uczył go grać na trąbce, razem z innymi chłopakami, których znał za war- tych jego zachodu.

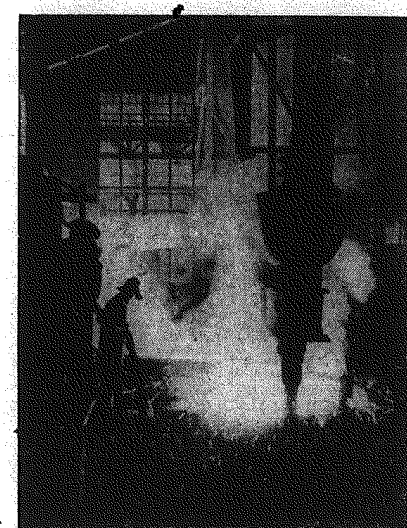
Do muzykowania bowiem trzeba mieć nie tylko dobre chęci, ale i słuch. Marian miał i słuch i dobre chęci. Nie miał natomiast butów. Ojciec, wykról więc z twardego drewna podszew, obył to jakąś skórą i pilnował, aby syn był postępem w muzykowaniu.

I doczekał się, że mu syn zagrał na trąbce. Pierwszy raz wystąpił publicznie na konspiracyjnym pogrzebie robotników zabitych przez policjantów. Wielka wtedy była manifestacja ludu. Tłum szedł z Ostrowca aż do Szwelnej. Pietnastolnik Marian grał na trąbce.

Niedługo jednak ciężki był ojciec męczymyśmy umiśnietu ściami swego syna. Umarł w 1928 roku, w roku, w którym jego huta powoli znowu dźwigała się z kolejnego kryzysu, osiągnęła 1,170 wsiarek dwu- dziesięciolich, 41 wagonów i 53 wyrobtów rocznej produkcji. Była wtedy wielka powódź i syn zaniósł chorego ojca na strych. Przestędzili tam całą sobotę i noc. Dopiero w niedziele rano zabrali ich straż ogólna. Ojciec umarł w drodze do szpitala zakątnego w Opatowie. Po-

do dyrekcji i przeniesienie na markę robotniczą z uwagi na ciężkie warunki w domu. List wicelata dyrektora wyznaczył Kazimierzowi Chrzaniowi, gdy ten wchodził pod schodach budynku do dyrek- cji. Był to rok 1928.

Produkcja przemysłowa osiągnęła najwyższy poziom w międzywojennym dwudziestoleciu. W hucie pełną mocą produkcyjną pracowały 22 wydziały. Zakłady Ostrowieckie otrzymały największe od- znaczenie rządowe, tak zwana „Wielka Nagroda”, dwa Wielkie Złote Medale za rury od- środkowo-lane i za produkcję wagonów. Huta potrzebowała ludzi.



Stalownia marienowska — spust stali.  
fot. D. Kostkowski

chowano go gdzieś koło Jan- centowa.

Trudno jednak było po śmierci ojca utrzymać matkę i młodszą siostrę z uczniow- skich zarobków. Matka po- dyktowała mu więc podanie

ly 300 zł, spłacał je po 25 zł co miesiąc. Zarabiał wtedy 140 — 150 złotych miesięcznie. Na czterech lokatorów w domku tylko jeden pracował, bo chro- niła go przed redukcją grą w orkiestrze. Znała miała rzeczy- ciele, w którym sklepikarz Włoszczyński z ulicy Żabiej zapisywał codzienne zakupy kredytowe, spłacane w dzień wypłaty.

Narodziły córki w 1935 ro- ku. Zbiegły się z dalszym zwiększeniem produkcji huty i jej rozbudową oraz unowocześnieniem.

Rok 1939. Huta zmie- niła nazwę, zamiast Spółki Akcyjnej Wiel- kich Pieców i Zakła- dów Ostrowieckich, nazywała się „Herman Goering Werke”. Córka miała wtedy 8 lat. Ludzka w zielonych mundu- rach wywlekił jej ojca z piwi- nicy i wywlekił do Waten- stadt. Nazwa nowego zakładu ojca bez zmian, „Herman Go- ring Werke”. Tam też poja- chała część z 2,928 wagonów i maszyn wywiezionych z o- strowieckiej huty.

13 czerwca 1948 roku Ma- rian Wiśnios wraca do O- strowca. Huta jest w 75 pro- centach zniszczona. Zna i córka żyła. Wielu planuje wy- jazd na Śląsk. Myśli też o tym Wiśnios. Spółka inżyn- iera Grabiańskiego z Wydzia- lu Mechanicznego. Huta po- trzebowała fachowców. Grabia- ski tłumaczył, kamień, leżący długo na jednym miejscu ob- rastał mchem, kamień przeno- szony z miejsca na miejsce jest zawsze guty. Wiśnios zbie- ra pochowane po chalupek narzędzia i zgłasza się na wydział. Otrzymał zapomogę

z dyrekcją i żywności z komi- tetu aprobowanego. W 1947 r. zapisuje się do Polskiej Partii Robotniczej. W hucie pracuje już 5,500 lu- dzi.

„Trybuna Ludu” z 31 lipca 1952 roku zamieszcza notatkę korespondenta Mariana Wiś- niosza pod tytułem „Za braki w produkcji powinien odpowia- dać producent”. Chodzi o karuzelki przysłane z de- fektami przez Śląsko-Dąbrow- ską Fabrykę. Krytyka pomo- gała, specjalista przyjechał natychmiast usunąć błąd.

W tym samym roku huta rozpoczyna produkcję nowego typu wagonów, talbotów dwuosobowych. Urząd Fabrykowni Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wy- dał Marianowi Wiśniosowi zaświadczenie o dokonaniu u- sprawnienia zarejestrowane- go pod numerem 90009. Data 23 sierpnia 1954. W ostatnim roku pełną 8-letniego w do- wiat hutniczych przedświadek prze- bywa 207 dzieci, 45 niemio- wników w żłobku, 90 dzieci w zakładowej świetlicy. 184 hut- ników pojechało do sanato- rium a 119 na specjalne le- czenia profilaktyczne.

Ukochany wnuczek Wiśnio- sa Tomasz przychodzi na świat 23 stycznia 1957 ro- ku. Huta wykonuje plan pro- dukcyjny w 104,4 proc., dając dodatkową produkcję wartos- ci 42 milionów złotych. Akumulator — 88 milionów złotych. Ojciec Tomasza bardziej inte- resował się gołębiami niż sy- nem, w końcu zupełnie prze- stał się nim zajmować. Nie martwił się tym zbytnio dzie- dek z radością spełniając ob- wiązki ojca wobec wnuczka, chodził na wywiady, chwał i się samymi „plakami” To- masza, w wolnych chwilach wybiera się z nim na długie spacerzy. Z podróży zagranic- znych przysyłał Tomaszowi naj- piękniejsze prezenty.

Marian Wiśnios został bo- wiem wierny swej trąbce i gra w orkiestrze zakładowej od 1945 roku, a w hutniczym „Zespole Pień” i Tańca od lat dwudziestu, czyli od chwili jego powstania. Był więc z zespolem już dwa razy w NRD.

A więc pomysły racjonal- izańskie, wnuczek, orkiestra zakładowa i Zespół Pień i Tańca wypełniała bez reszty cześć Mariana Wiśniosza. Był może, iż właśnie ta mnogość zajęć Mariana Wiśniosza spo- żęła, że nie miał dość czasu na życie prywatne na- Rade Zakładowa, aby mu przysłała mieszkanie hutnicze. Mieszka bowiem z żoną, cór- ką i wnuczem w pokoku k kuchnia i sukcesorskim domku przy ul. Pomnikowej w Ostrowcu. W tym roku są obchody będzie swoje czterdziestolecie pracy w hu- cie.

Samskiego kota Puszkę dostał w prezencie od Ko- legi, a jest człowiekiem skuratym, jak mówią poznaniacy, wszystko co robi wykonuje solidnie, a więc pieczone nie zwierzającemu trak- tuje również z całą powagą. Marian Wiśnios, syn Fran- ciszka, który przyszył piesz- spo z Ostrowca i zało- żył hutniczą rodzinę, która mimo bry i zawierch osła- dia mocno, jak kamień, obras-ając hutniczą tradycją...

P. S. Fakty historyczne huty zapamiętane są z kroniki zakła- dów.



Marzenie ojca spełniło się.  
fot. J. Gajewski

za, ni to kota ni to psa, prze- wróciłby się w drobne ten przez całe życie bledny robo- tarz, wyróbnik, górnik, przy- wozczy cięła, dekaz.

Stary Wiśnios czytał i pi- sał nie umiał, więc nikomu nie potrafił przekazać dokład- nej doli swego przybycia do Ostrowca. Z rosyjskiego naz- portu wynikało, że urodził się w 1862 r. gdzieś w okolicach Iży...

Ostrowiecka huta obchodzi- ła wtedy swa srebrną godę, chociaż sytuacja bardziej przypominała pogrzeb niż we- nio. Drugi to już był w sta- gu dwudziestego pięciu lat pra- cy huty kryzys. A początki były dość dobre i zapowiada- ły radną przyszłość. Tylko nie w rozdartej przez zabór- ców Polsce.

W 1837 roku ówczesny właściciel Ostrowca i okolice hrabia Henryk Łubiński postanowił wybudować w swym mieście zakład przemysłowy, który przetrwałby większy niż o- strowiecki podzięk od ubożych mieszczan. Nawinął mu się wtedy akurat świeżo upieczo- ny inżynier Antoni Klimkie- wicz, absolwent Akademii Górniczej w Kielcach, założo- nei przez Stanisława Staszica. Klimkiewicz postanowił wy- budować hutę na prawym brzegu Kamionki. Postawił więc dwa wielkie piece i in- ne urządzenia, sukcesie się z budową. Już w 1839 zakład wyprodukował 793,2 tony su- rowców i 53,8 ton żelaza.

lv w rzędzie pierwszych fa- bryk na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Pra- cowało w nich ponad 200 ro- botników, jeden inżynier i trzech techników.

Stary Wiśnios, Franciszek Wiśnios twierdził, że przepra- cował w hucie 50 lat. Umarł w 1928 r. W wyniku więc z te- go, że przybył do Ostrowca w 1878 roku, jako czterasto- letni chłopak. Praca dzieci była wtedy na porządku dziennym. Widać przyszyły się do grupy męczymy swa- bionych do Ostrowca właścia- ni o wielkiej w nim fabryce, w której mogą zapracować na chleb ludzie bez ziemi.

Opowiadał później swym dzieciom, a miał ich sześciu — pięć córek i jednego sy- na — że pracował przez dłu- gi czas w kopalni rudy w Mo- cychach. Kopalnia była od- krywkowa, po prostu kopało

się dołek na trz, cztery metry głęboko i koczowały do bywało się żelazny kamień. Ciekło to była praca dla chłopca, ale wiedział, że to nie była praca, a ciężka praca. W 1884 r. zmarł ojciec w wielkich piecach. W tym właśnie czasie roku stracił Franciszek Wiśnios pracę w kopalni rud. Huta miała już nowego właściciela. Był nim Władysław Łaski, który Zakłady Klimkiewicza wydzierżył z dóbr ostrowieckich, założył spółkę z Jerzym Pastorem. Pierwszy dał sto tysięcy rubli wkładu, drugi trzysta tysięcy.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec. W tym czasie w Ostrowcu działał już wielki piec.

**JAKIEŚ**

**WYCIĄG**

**NI**

**BYŁO**

**SYRENA 104**

- 5 MOTOCYKLI
- 2 SKUTERY
- 2 LODÓWKI
- 26 APARATÓW RADIOWYCH
- 27 APARATÓW FOTOGRAFICZ.
- 5 MOPEDÓW
- 7 ROWERÓW

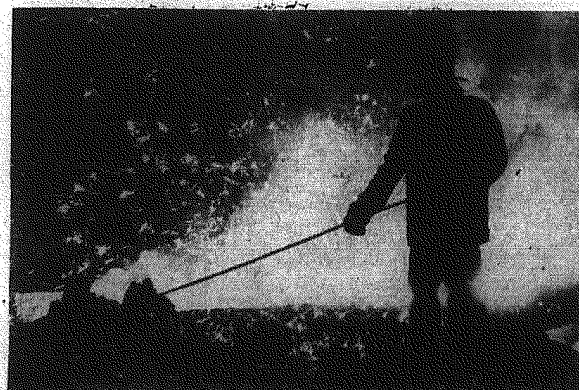
i ponad 900 innych atrakcyjnych nagród czeka na Ciebie

**10 zł**

Kup więc czym przedaj. bilet - bon loterii

**„SŁOWA LUDU”**

Do nabycia w kioskach „Ruchu” i u harczerzy.



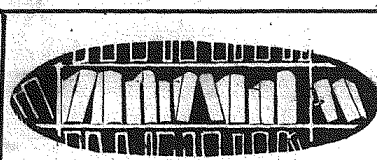
Spust surówki w wielkim piecu.

fot. D. Kostkowski









## powieść

Tym razem coś dla miłośników przygód i fantastyki, którym polecamy ukazującą się po raz pierwszy w polskim przekładzie jedną z ciekawych powieści awanturnych J. F. Coopera — „Czerwony korsarz”. Nową książkę Maciej Kuczyński opowiada o czasach wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Są to dzieła śmiała, który wraz z zalogą swego pirackiego statku stał się potężnym angielskim okrętem wojennym. Pełno w tej książce burzliwych przeżyć, morskich potyczek i niezwykłych zdarzeń sprawujących, że czyta się ją z przyswytowym zapętlaniem.

Maciej Kuczyński jest autorem kilku książek, których akcja rozgrywa się zazwyczaj w dalekich egzotycznych krajach. Teraz wybrał legendarną, zatopioną przed wiekami Atlantydę. Fabułę powieści stanowią przeżycia młodego wydawcy, który przybywa tu z Afryki w celach szpiegowskich. Sugestywny obraz krajin, o której nawet nie wiadomo na pewno czy istniała w ogóle oraz sensacyjna treść, czynią z tej książki atrakcyjną lekturę dla miłośników powieści fantastycznych.

James Fenimore Cooper: Czerwony korsarz. Tłum. s. ang. K. Piotrowski. Warszawa 1967. „Iskry”, cena 25 zł.

Maciej Kuczyński: Atlantida — wyspa ognia. Warszawa 1967. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, cena 12 zł.

## reportaże

nowy obszerny esej oparty na doświadczeniach i odkryciach historycznych. Marian Brandys, autor znanych powieści, powieści i reportażów historycznych („Niemcy w Polsce”, „Oficer najwzrostu”, „Największe nadzieje”), napisał o wojnie polsko-rosyjskiej. Bohaterami tej nowej powieści są żołnierze polscy, którzy walczyli o wolność ojczyzny. Książka zawiera wiele ciekawych faktów i dokumentów, które przyczyniają się do lepszego poznania historii wojny polsko-rosyjskiej.

Reportaże Jolanty Klimowicz wzbudzą z pewnością żywe zainteresowanie nie tylko ze względu na temat — podróże po krajach Ameryki Łacińskiej — i bogaty materiał pomysłowy, lecz także ze względu na bogactwo wrażeń i spostrzeżeń dotyczących spraw społecznych, ekonomicznych i politycznych. Klimowicz w sposób wyjątkowo ciekawy i fascynujący opowiada o swoich doświadczeniach i obserwacjach. Książka jest nie tylko ciekawą lekturą, ale także ważnym źródłem informacji o Ameryce Łacińskiej.

Ukazała się także druga w dorobku Moniki Waleńskiej książka o Wietnamie, będąca pionem podróży do DRW i strefy wojny w Wietnamie Południowym, gdzie w roku 1965 Waleńska znalazła się jako pierwszy przedstawiciel polskiej prasy socjalistycznej. Reportaże opowiadają o życiu w miastach i wsiach, o życiu politycznym i społecznym, o życiu kulturalnym i sportowym. Książka jest nie tylko ciekawą lekturą, ale także ważnym źródłem informacji o Wietnamie.

Marian Brandys: Kozłowski i inni. Warszawa 1967. „Iskry”, cena 50 zł.

Jolanta Klimowicz: Indylaska okryta. Warszawa 1967. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, cena 20 zł.

Monika Waleńska: Front w dżungli. Warszawa 1967. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, cena 20 zł.

## nauka

Cybernetyka. Wiadomo — nowa, trudna, a bardzo ciekawa nauka. O cybernetyce przysięga opowiada L. Tępiowski w swojej przystępnej i zrozumiałej książce. Książka zawiera wiele ciekawych faktów i informacji o cybernetyce, o jej historii i rozwoju. Książka jest nie tylko ciekawą lekturą, ale także ważnym źródłem informacji o cybernetyce.

L. Tępiowski: O cybernetyce. Tłum. z ros. Michał Wołosz. Warszawa 1967. Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, cena 45 zł.

## 1. ZNACZKI POCZTOWE

### KANADY (I)

Tematyka znaczków pocztowych wielu państw, zwłaszcza z ostatniego XX-lecia bardzo ciekawie nawiązuje nie tylko do wydarzeń bieżących, lecz również do tradycji historycznej. Dzieje się tak także w przypadku wydań polskich, w których olimpiada rzymska bawiła bezpośrednio z gwiazd pod Gwiazdą, a 30 lat Prasy Polskiej — ze Spółdzielni Armii Zaprzyjacielskich czy też lotem kosmicznym Gagarina. Bardzo oryginalne zestawienie pod tym względem znajdujemy w latach 1961/62, kiedy na znaczku pocztowym zdominowany był obraz historyczny, obok zabawy historycznym widokiem obiektu zbudowanego w okresie Polski Ludowej.

Podobne powiązania — o czym interesującą informację namach „Biuletyn Informacyjny” PZP oddziału kulturalnego — Jerzy Zdurowicz — stosuje pocztą kandydacką. Kanada, niegdyś podległa Anglii, z biegiem czasu coraz bardziej usamodzielniała się, czego jednym

Na teren byłej Fabryki Amunicji w Skarżysku eksploatowanej przez niemiecką firmę „Hasag”, którą dnia latem 1943 r. wjeżdżały dwa samochody ciężarowe, konwojowane przez uzbrojonych ludzi w mundurach Wehrmachtu. Na bramie nie robiono im trudności: wiało, przyjeżdżali po broń. Wzięli z żyłowskiego obrotu przy „Hasagu”, pełniącej funkcję magazynu, szybko otworzyli kluczkami, które miał przy sobie, drzwi magazynu. Inni wzięli wiozłone w samochodzie broń i ciężarówki natychmiast odjechały.

Wkrótce potem Niemcy pod nieśli alarm — to partyzanci przetrwali w Częstochowie, w murach Wehrmachtu zdobyli samochody, przyjeżdżali po broń wprost do magazynu. W ten sposób fabryka i broń została „Hasag” uzbliżona do oddziały.

O tej brawurowej akcji partyzantów opowiada w swych wspomnieniach mieszkaniec Częstochowy, w węgelnym obozie w Skarżysku Abram Wolfowicz. Sam był jednym z tych, którzy ładowali broń na samochody. Wolfowicz mówi także o tym, jak traktowali skoczność i akcja dla nich, wzięli, pomagających w wydaniu broń.

„Hitlerowcy wpadli w szal — Bartelinger, kazał zabrać wszystkich z obozu i na naszych oczach powiesił wien — magazyniera. Ci, którzy ładowali, a więc i ja, zostaliśmy pobici do utraty przytomności. Oprawcy w tej chwili byli, jak zazwyczaj w werkschutze”.

Można by mieć wątpliwość, czy relacja o zakończeniu tej krwawej akcji partyzantów jest prawdziwa: wzięli, kazał zabrać wszystkich z obozu i na naszych oczach powiesił wien — magazyniera. Ci, którzy ładowali, a więc i ja, zostaliśmy pobici do utraty przytomności. Oprawcy w tej chwili byli, jak zazwyczaj w werkschutze”.

Zeznania Suligowskiego i nie tylko jego dały świadectwo temu, że wśród krwawego terroru okupanta i jego goliwych przedstawicieli w „Hasagu”, wewnątrz zakładu działał ruch oporu.

Zbigniew Suligowski w 1941 r. mieszkał w Białym, po kilku miesiącach poszedł do lasu, do partyzantów. Stamtąd dowodził leśnym oddziałem, wysłał go do pracy w „Hasagu”. Polecenie mu zadane specjalnie: miał się zająć pracą w „Hasagu”, w celu zdobycia amunicji dla partyzantów.

Pracował do sierpnia 1943 r. (właśnie wtedy partyzanci wzięli do akcji partyzantów) na wydanie amunicji (rabinowej i pistoletowej). Zdał przygotowane teren i zorganizowane transport amunicji do lasu. Przerzucił partię amu-

## w kaźni Hasagu

# SKAZANI PRÓBUJĄ SIĘ BRONIĆ

amunicji, ci z Elabracji — trojli.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

25 sierpnia 1942 r. Suligowski wyjechał z Warszawy, a drugi z niego wyjechał z Warszawy.

## IZABELLA CZAPLARKA

### STANISŁAW MIELNICZUK

Marit Szelegrin, Jana Pawlowska, Kazimierz Twardowski, Władysław Kuzubski.

Sabatowski także wzięli. Tak pisze Róża Baumgartner w swej książce „Przy piśmie i trotylu” wyd. w 1946 r. „Na halli zszedł i pięćdziesiąt (trzydziestu) sypano piasek do skrzyń z trotylu i wiewano wodę do kołków, w których gotowali się trotyli, tak że granaty, wypróbowane na strzelniczy w 75 proc. były niewypały. Niemcy spodziewali się wreszcie, że granaty, pilnowano robotników tej halli, zaś robotnik dozorujący Romana Gerstela poprowadzono na strzelnicę (na rozstrzelanie). Po drodze uwolnił go naczelny dyrektor fabryki, gdyż jak twierdził, do pracy był potrzebny do produkcji”.

Na pikrynie pod nieobecność mistrza pakowano uszkodzone kostki pikryny, które stanowiły zmiesz.

B. więziennik Barbara Reibscheld mówi, że ona i inni więźniarki pracujące przy produkcjach przeciwniczych ustawicznie sabotowały. Pracowały przy 4 stołkach, po 8 przy każdym. Wszystkie warły między sobą cicha uroczystość, że będą robiły niewypały. Uszkodzony przeważnie był niewypały, a uszkodzenia były niewypały. „Jestem pewna, że nasze pociski nie wybuchły — powiedziała w czasie przesłuchania, jak twierdziła. B. więziennik. Hasaga. Inna więziennik. Hasaga Bannet zeznała, że w halli 84 i 85, gdzie robiono pociski przeciwniczych, nazywane w obłęd granatami — nie dostrzegano, by nie mogły wybuchnąć. Inżynier Schmitt, kierownik oraz naczelny dyrektor, majster i przodownicy co pół godziny chodzili po salach i badali czy granaty nie należą do gotowych. Najlepiej kara za niedokładność było kilka słyszalnych policzków. Groźno rozstrzelaniem. Mimo to, zażalenie kontrola oddziały, granatów nie dostrzegano i szybko pakowano do skrzyń. Wykluwano w lipcu 1944 r. do centrali Hasagu w Lipsku niektóre kobyły kontynuowały tę skazyjącą tradycję.

Inną formą walki z okupantem na terenie Hasagu był sabotaż. Uprawiali go zarówno polscy robotnicy, jak i członkowie grup partyzanckich. Sabotaż polegał na uszkodzeniu maszyn, narzędzi, materiałów. Sabotaż polegał na uszkodzeniu maszyn, narzędzi, materiałów. Sabotaż polegał na uszkodzeniu maszyn, narzędzi, materiałów.

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ

TERESA GABRYŚIEWICZ



(b. d. n.)

(C. G. R.)

cięwicze tok na psach zdania  
Sierpięcych na niedomyka-  
jącego, znowu różnic, mie-  
w jednostce, czasu przez ser-  
o obliczyć całkowitą objętość  
do lewej komory serca pro-  
określić rzeczywisty procent  
owsławierzenia in vivo (bezpo-  
wyniki doskonale zgodne  
in vitro (luta); w mechanicz-  
nucnych, metoda ta jest ut-  
w ludzkiej. Mówi się, iż prze-  
niemia fizyczne i fonokardiogra-  
). Metodą znaczenie krwi  
ożnoga będzie z dużą - jak  
nością mierzyć stopień wadli-  
Wystarczy jedynie śledzić  
osie w określonych miejscach





